Nr. 201. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Sierpnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austriackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Rezygnacja hr. Gołuchowskiego.

W uzasadnieniu złożenia mandatu poselskiego (patrz poniżej) były namiestnik Galicji i były poseł lwowski rozwija cały swój program polityczny, a modyfikując myśl mowy swej, mianej na zgromadzeniu wyborców lwowskich, zbliża się do programu większości delegacyjnej. Już niema wspomnienia w tem oświadczeniu, że od obecnych sterników rządu nie można się spodziewać zadośćuczynienia żądaniom rezolucyjnym, a natomiast jest zalecenie, aby nie rzucać rękawicy z łona Rady państwa wyszłym sternikom. Orzeczenie swe z zgromadzenia wyborczego, iż dopiero w razie, gdyby Rada państwa odrzuciła wnioski rezolucyjne, kraj powinienby przejść do biernej opozycji, hr. Gołuchowski obecnie uzupełnia warunkiem, iż kraj wtedy dopiero uczyniłby to powinien, gdy wszystkie warstwy bez wyjątku w ponurem milczeniu zajmą wyczekujące stanowisko! Hr. Gołuchowski nie wierzy jednak, aby do takiej opozycji biernej przyjść mogło, gdyż przekonany on jest, iż delegacja nasza w Radzie państwa „wywalczy niezbędną Galicji odrębność i samorząd, ponieważ ostatecznie w każdem ciele prawodawczem, skoro z wyborów wychodzi, jakiekolwiek onego są części składowe, zwyciężyć musi uczucie słuszności, duch zgody i pojednania, a zatem przyznanie praw, każdemu ludowi właściwych, byle domagania mniejszości namiętnością, pogardą i krnąbrnym oporem nie były nacechowane.“

Nie będziemy obecnie spierać się z hr. Gołuchowskim o zdania. Uczynimy to w osobnym artykule. Zwrócimy dziś tylko jego uwagę, że delegacja nasza przez pięć lat za Schmerlinga walczyła o prawa nam właściwe, nie okazując ani namiętności, ani pogardy, ani krnąbrnego uporu, a jednak nic nie wywalczyła. Walczy również od dwóch lat za ministerstwa Beusta i Giskry, z wszelkiem umiarkowaniem i względnością, a nie wywalczyła praw nam właściwych. Niemiecka większość Rada państwa wtedy dopiero przyzna nam właściwe prawa, gdy odmówić nie będzie w stanie, to jest gdy przyznać będzie musiała, podobnie jak to uczyniły z Węgrami. Zdaje nam się, iż kraj dosyć już nadoświadczał drogi, którą mu teraz hr. Gołuchowski wskazuje, i że czas już dawno wystąpić z opozycją przeciw ministerstwu, z łona większości Rady państwa wyszłym. Nasza *Gazeta* wystąpiła już z opozycją przeciw ministerstwu od pierwszej chwili, gdy objęło ster rządu, i nie namiętnie, ale wytrwale prowadziła tę walkę opozycyjną. Kilkakrotne poufne i publiczne oświadczenia otwarte ministerstwa, iż jest przeciwne żądaniom rezolucji galicyjskiej, umocniło nas w tem opozycyjnem dążeniu. Nie spodziewamy się niczego dla Galicji od obecnego ministerstwa, i jedyną możność uzyskania rezolucji widzimy w zmianie ministerstwa. Upominać się o prawa, żądane w rezolucji, a nie dążyć zarazem do spowodwania zmiany ministerstwa, najzapamiętalej przeciwnego rezolucji, jestto bawić się w walkę o rezolucję, jestto łudzić siebie i kraj nadziejami, niczem nieuzasadnionemi. Nic innego nie czyniła i większość delegacyjna. Czyż podobna, aby kraj i nadal tej polityki się trzymał?...

Dotąd byliśmy przekonania, iż hr. Gołuchowski idzie z mniejszością delegacyjną, iż jest w zasadniczej opozycji z ministerstwem. Dziś widzimy, iż zbliża się do szeregów większości delegacyjnej, że zgadza się przeważnie na jej politykę i cofa niejako dawniejsze swe wyrażenia się. Bolejemy nad tem, iż mniejszość delegacyjna traci w nim silnego stronnika, lecz spodziewamy się pomimo tego, że większość sejmowa przyjmie i pochwali politykę mniejszości delegacyjnej, która znalazła uznanie we wszystkich dotąd odbytych zgromadzeniach wyborczych.

Zawistne lub nierozumiejące rzeczy głosy podejrzywały *Gazetę Narodową*, iż jest organem hr. Gołuchowskiego. Dzisiaj śmiało możemy odwołać się do świadectwa hr. Gołuchowskiego, iż nigdy w żadnym stosunku lub zawisłości ani przy wyborze jego do sejmu, ani podczas jego namiestnikowania, ani później. Nigdy od niego żadnych nie otrzymywaliśmy i nie przyjmowaliśmy inspiracyj. Raczej pismo nasze mogło wywierać wpływ na hr. Gołuchowskiego, ni tenże na nasze pismo. W danych okolicznościach uważaliśmy, iż hr. Gołuchowski jako namiestnik zdolen będzie złamać biurokrację niemiecką w naszym kraju. Więc popieraliśmy, z tego przekonanie jedynie wychodząc jego wybór i jego wyniesienie na namiestnika. Tyle wszytkiej było łączności naszej z hr. Gołuchowskim. Stojąc dziś w wręcz przeciwnym od naszego obozie, hr. Gołuchowski nie potrzebuje dzisiaj zachowywać dyskrecji, więc do jego świadectwa tem śmielej odwołać się możemy, chcąc raz na zawsze odeprzeć nieuzasadnione podejrzenia.

Wysoki Wydziale krajowy!

Grono przytomnych w gmachu ratuszowym wyborców na zgromadzeniu d. 27. czerwca b. r., poleciło przeważną większością głosów, posłom miasta Lwowa, aby na najbliższem zebraniu z całą usilnością popierali postawiony w sejmie zeszlorocznym przez posła Smolkę wniosek nie obsyłania nadal delegacją Rady państwa.

Aczkolwiek w zasadzie podzielałem na ostatniem zebraniu sejmowem zapatrywanie się większości koła polskiego, iż należy podnieść głos kraju, naprzeciw najwyższym postanowieniem z d. 27. grudnia 1867 zatwierdzonym uchwałom Rady Państwa, i wykazać na mocy §. 19. statutu krajowego, że postanowienia w nich objęte, zapadły bez należytego uwzględnienia historycznej naszej przeszłości, jako też z widocznem zapoznaniem odrębności naszej szczepowej, a tem samem nad miarę krępują poręczone nam dyplomem październikowym z dnia 20. października 1860 r. swobody. Zgodnie też z większością uznawałem potrzebę, iż po oględnem zbadaniu żywotnych naszych warunków istnienia, cięży na sejmie obowiązek, wystosować do Rady państwa odpowiednie wnioski i domagać się od niej przyznania nam obszernej, oraz jasno określonej odrębności w składzie krajów Przedlitawii, którąby nie naruszając potędze państwowej obszernego cesarstwa, zarazem uwzględniała należycie samorząd nasz krajowy, a rozwojowi narodowości naszej obszerne i trwałe zapewniała swobody.

Z tem wszystkiem przemawiałem na zeszlorocznej sesji sejmowej za odroczeniem wdrożonej dyskusji w tej sprawie aż do najbliższego zebrania się naszego!

Powodem zaś, dla którego tej zwłoki pragnąłem, były nagłe i niespodziane zapowiedziane odwiedziny kraju naszego przez Najj. Pana, wraz z dostojną i wielce nam życzliwą małżonką Jego, które wyszły z własnego Najj. Państwa popędu — szczerze pragnących, ażeby przez zbliżenie i zetknięcie się osobiste serdeczniejsze niż ongi zawiązały się stosunki między miłościwie nam panującym władzcą apostolskim i Jego poddanymi.

Mniemałem bowiem, iż wobec tak pożądanego i uroczystego, a w skutkach swoich tak doniosłego dla narodu polskiego zdarzenia, nie należało żałobą nad dokonanem zatwierdzeniem uchwał grudniowych Rady państwa z r. 1866, zaciemniać i spaczać wzajemnej harmonii, a to w przededniu zdarzenia, gdy cała ludność krajn, w radośnem i w roznamiętnionem upragnieniu wyglądała chwili, w której życzliwością Monarszą spowodowane odwiedziny, staną się zwiastunami i rękojmią lepszej dla Polaków przyszłości.

Albowiem uskarbiwszy sobie życzliwość i zaufanie Najj. Państwa, serdecznem powitaniem, objawami szczerego przywiązania i wynurzenia wierności dla miłościwie nam panującego rodu, rozbudzilibyśmy w dostojnych naszych gościach uśpione dotąd współczucie dla przeszłości naszej, przekonalibyśmy ich naocznie o potrzebie odrębnego dla kraju naszego stanowiska, a łączność w uniesieniu wszystkich warstw społeczności, uwydatniłaby siłę i żywotność, tak srodze doświadczonego plemienia naszego — skoro dzielny kierownik zdoła śmiałą ręką, oraz odważnem i życzliwem natchnieniem owładnąć serce, zawsze do poświęceń gotowego narodu.

Tak więc zasileni życzliwością Monarchy i wsparci Jego powagą, bylibyśmy utorowali drogę do pozyskania, bez wszelkiego trudu, tej odrębności dla kraju, której się dotąd w pośród tylu zawodów bezskutecznie domagamy — bo aczkolwiek w składzie państwa, którego jesteśmy częścią, wola monarchy ulega prawnemu określeniu — toć przecież w Austrji, gdzie przeistoczenie wewnętrzne nie jest jeszcze dokonane, wpływ i wola cesarska wielkiej jest doniosłości, której lekceważyć ani też zapoznawać się nie godzi.

Sejm nasz w przeciwnym poszedł kierunku i uchwalił wnioski do Rady państwa, którym pospolicie nadano miano rezolucji, a jeżeli dał tem pochop do zaniechania odwiedzin cesarskich, a tem samem zniweczył oczekiwania ludności, która instynktowo upatrywała we wzajemnem zetknięciu rękojmię błogich dla kraju następstw — toć z drugiej strony postanowienie to sejmu naszego aczkolwiek nieco przedwczesne, już dla tego wielkiej jest doniosłości i powszechne w kraju sprawiło zadowolenie, ponieważ nieokreślone dotąd pragnienie, dążące do odrębności i samorządu względnie do innych części składowych państwa, w pewne ujęte zostało karby, a ludności w dodatniem oznaczeniu wykazano, jakich do rozwoju narodowego niezbędnych domagać się ma swobód.

Celem więc wywalczenia poszczególnionych żądań, sejm nasz, przestrzegając ścisłej legalności, odrzucił wniosek posła Smolki, który zamierzał nieobsyłaniem Rady państwa skruszyć wstrętne domaganiom się naszym zapatrywania Niemców w Radzie państwa, i przystąpił do wyboru delegacji.

Walka rozpoczęta o rezolucję galicyjską w Radzie państwa w zeszłej sesji nie dobiegła jeszcze kresu, albowiem sprawę tę do najbliższego odroczono zebrania — słusznem przeto i logicznem jest następstwem, aby delegaci sejmu naszego na przyszłem zgromadzeniu Rady państwa w nieuszczuplonej liczbie stanęli do walki, boć przecież od tego po wielkiej mierze zawisło powodzenie domagań się naszych, negacja zaś jest martwotą nie wydającą plonu, a tylko po wyczerpaniu wszelkich środków walki, gdy wszystkie warstwy społeczeństwa bez wyjątku w ponurem milczeniu zajmują wyczekujące stanowisko, objaw taki nabiera znaczenie wymownej i groźnej nieruchomości, z którą rząd każdy liczyć się musi. Tymczasem coraz liczniejsze wznoszą się po krajn głosy, które domagają się, aby delegaci nasi do Rady państwa bezzwłocznie poskładali dane im przez sejm mandaty. A na zebraniu publicznem wyborców lwowskich d. 27. czerwca 1869 zapadła dalej jeszcze sięgająca uchwała, albowiem nietylko żądano od kolegi mojego dr. Ziemiałkowskiego, ażeby zrzekł się mandatu do Rady państwa, ale nadto polecono posłom lwowskim, aby na przyszłem zebraniu popierali na zeszłej sesji odrzucony przez sejm posła Smolki wniosek.

Ściśle biorąc, uchwała ta, powzięta przez przytomnych na zebraniu d. 27. czerwca br. wyborców, przeciw której zaprotestowało przeszło 1.200 na tem zebraniu nieobecnych wyborców, nie jest dla posłów obowiązującą, ponieważ ustawa nie dozwala wyborcom wydawać instrukcji, wszelako zbyt wielkie dla koła wyborczego mam poważanie, które mnie dotąd zaszczycało swojem zaufaniem, ażebym miał głosować wbrew wypowiedzianemu na zebraniu publicznem życzeniu wyborców moich, dlatego też zniewolony jestem uchylić się ze stanowiska, na które życzliwość wyborców miasta Lwowa mnie wzniosła, a to tem bardziej, ponieważ upatruję w nieobsyłaniu Rady państwa zgubne dla kraju mojego następstwa, albowiem oparci będąc na nielicznym stosunkowo zastępie, umysłowo wykształconej i kierownictwu narodowemu uległej powszechności, do opozycyjnej walki nie jesteśmy dość silnymi, zwłaszcza, że ludnosć nasza wiejska i pomniejszych miast, tak polska jako też ruska, wcale nie jest wstrętną obsyłaniu Rady państwa; nie należy przeto dziś rzucać rękawicy samejże Radzie państwa i z łona jej wyrosłym sternikom rządu — a to tem bardziej, że Rada państwa opartą będąc na ustawie, którą ma po sobie, a zaś ministerstwo dzierżąc władzę w ręku, zaprawdę nie ulękną się naszej pogróżki, lecz zapobiegliwie zabraliby się do zaradczych środków, ażeby ubezwładnić opór sejmu. Rozbudzonoby na nowo rozpisaniem bezpośrednich wyborów walkę szczepową, która aczkolwiek dziś przytępiona oględnem postępowa-

---

Kronika lwowska.

(*Projekt do demonstracji narodowej na miesiąc styczeń. — Co innego obchód Unii, a co innego komitet. Korespondencja dyplomatyczna „Dziennika Lwowskiego“ ze „Słowem“. — Ważne odkrycie geograficzne. — Moje kłopoty z pp. Ławrowskim i Kowalskim. — Terno. — Co jest konfiszirbar, a co nie jest konfiszirbar. — Ośla skóra.*)

O terque, quaterque beati, wszyscy ci, którym przychylne losy pozwalają nie być teraz we Lwowie, ani w żadnem innem tak zapylonem i nie bezwonnem gnieździe! Jeszcze nikomu nigdy i nigdzie nie było tak gorąco, jak nam temi dniami, jeszcze nikt nie oddychał takiem szkaradnem powietrzem! Dalibóg nie wiem, jak my usypiemy ten kopiec na Wysokim Zamku, a jużci przez samą grzeczność dla dr. Smolki niepodobna się będzie wymówić. Ale odwdzięczę ja się za to szanownemu prezesowi demokracji narodowej! W największe, trzeszczące mrozy w styczniu udowodnię datami historycznemi, że przypada właśnie rocznica utopienia się Wandy w Wiśle, i zaproponuję ogólną kąpiel narodową w stawie Pełczyńskich. Sam oczywiście jako autor pomysłu i prezes komitetu będę stał na brzegu, i będę pilnował porządku, podczas gdy panowie demokraci, odwzajemniając dzisiejszą moją grzeczność, będą nurzać się w zimnej wodzie na pamiątkę aktu, który dał najwyraźniejszy objaw rozbratowi między słowiańską a germańską rasą. Napocę się ja w sierpniu, niech oni z łaski swojej dzwonią zębami w styczniu!

Myli się bowiem *Słowo*, jeżeli przypuszcza w środowym swoim numerze, iż nie wszyscy Polacy będą sypali kopiec na pamiątkę Unii lubelskiej, i jeżeli przypuszczenie to swoje opiera na tem, że *kronikar Gazety Narodowoj pokiepkuje sobie iz djejstwij demokratycznawo komiteta.* Komitet nie jest Unią, ani nawet kopcem. Unia jest wzniosłym, historycznym aktem, kopiec jest dla Wysokiego Zamku bardzo pięknym ornamentem, a komitet jest humorystyczną przyprawą do tych poczęści poważnych a po części przynajmniej ozdobnych rzeczy. Ale z tego, że opiekuńcze bogi Lwigrodu radziły się Comusa przy wyborze komitetu, nie wynika jeszcze, by cała ludność naszego miasta nie miała brać udziału w sypaniu kopca. Nie chodzi o to, kto i jak święci trzechsetletnią rocznicę Unii, ale o objaw pietyzmu dla wielkiego wspomnienia narodowego. Co do mnie, gotów byłbym nawet wysłuchać od początku do końca wszystkich naszych panów *Volksrednerów*, gdyby N. B. mogli popisać się ze swoją wymową dnia 11. sierpnia — a już ta sama gotowość z mojej strony dowodzi więcej niż zwykłego zapału dla ostatecznych wyników działania komitetu — tego działania, z którem może iść w porównanie tylko pośpiech przy budowie kolei brodzkiej, albo energia rozwinięta przy wyczerpywaniu wody z kopalni wielickiej.

Panowie Moskale galicyjscy nie mogą sobie dać rady ze wspomnieniem Unii. Zdaje się im ciągle, że mają coś do gadania w tej sprawie, rozpisują się o niej we wszystkich językach i wyczerpują fundusz subwencyjny p. Pawliszczewa na druk, papier i honorarja autorskie. Gratkę tę przysporzyła im demokracja narodowa swoim pomysłem o d n o w i e n i a Unii z Litwą i Rusią. Ażeby czytelnikom *Gazety Narodowej* dać wyobrażenie o tem, jak pomyślnym jest skutek tych obustronnych rokowań dyplomatycznych, przytoczę tu w oryginale początek najnowszej, nader uprzejmej noty organu p. Dziedzickiego do organu p. Gromana. Jest to czysto-brukowa sprawa lwowska, pozbawiona wszelkiej dalszej doniosłości i tocząca się między Wołoską cerkwią a placem Katedralnym. *Słowo* pisze:

„W adnom iz paślednich numerow lwowskawo demokratycznawo organa było skazano, czto, jeśli Ruś nie chaczot' prystupit' k' sajedinienju s Polszczoju, tagda Polszcza prisojedinitsa k' Rusi, samoj bo Polszcze nielzia suszczestwowat!“

„Skazanie to stwierdiła uże nieumolimaja (nieubłagana) łogika istoryczeskich sobytij.“ (faktów)

„I zachwaczennaja w swoje wremia błażennoj pamiati Polszczoju Ruś i Litowskaja ziemlia, i samaja korjennaja Polszcza, w bolszej czasti, prysojedinieny siawodnia maguszczestwiennomu russkomu wielikanu (olbrzymowi).“

„Fakt tot' predstawlajetsa nam tak jestestwiennno, jak jestestwiennym jest prawiło w mirje, po katoromu mieńszii tjeła prymikajutsa k' bolszym i sostawlajut w miestie adnu sistemu. Fakt prysojedinienia centra maleńkoj Polszczi k' wielikoj Rusi uże sostojałsia, stoit proczno i nie dastsa iskolebit' nijakimi miełocznymi usiljami, nijakimi igrużkami prywierżeńcow bywszej respubliki, do katorych przyczyslajem wsie nyniesznii demonstracii, dopuskajemy i jeszcze tolko w Awstrii.“

Kończy się zaś ta nota następującą konkluzją: „*Polszcza, za iskluczeniem Krakowa i propałoj Poznańskoj obłasti, faktyczeski sojedinienа s Rusiju pod skipetrom russkawo Carja-Oswoboditela.* (A więc już i Galicja. Pan Beust może sam jeszcze nie wie o tem!) Unja dwoch narodow sowierszilas istorieju, chotia nie pamyśli Lublinskoj Unii. W naczałach swoich i rezultatach buduczi anachronizmem, akt tot był zamienien (został zastąpiony) drugim, po inicjatywie Rusi. Czast' korennoj Polszczi swjazana po wieki so sud'boju Rusi, sojedinienja nie naruszeno, obnowlenie jewo nie imijot zatjem nijakawo smysła.“

Tak pisze p. Dziedzicki do p. Gromana. Zadałem sobie pracę, przepisać ten ciekawy ustęp łacińskiemi głoskami, może tym sposobem łatwiej dojdzie do wiadomości Europy niedostrzeżona dotychczas drobnostka, że królestwo Galicji i Lodomerji jest już *faktyczeski* przyłączone do „Rusi“ pod *skipetrom* Cara-Oswobodziciela. Spodziewam się, że dr. Giskra będzie niezmiernie ucieszony tą nowiną, bo nie będzie już miał kłopotu z rezolucją galicyjską.

Jest wiele jeszcze bardzo ciekawych, choć nie zawsze bardzo zrozumiałych rzeczy w *Słowie*. Między innemi, „stoi“ tam, że wieść o mianowaniu p. Ławrowskiego wicemarszałkiem sejmu, napełnia Ruś „*obodreniem*“. Onegdaj trzech nas, t. j. p. Ławrowski, p. Kowalski i ja zastanawialiśmy się *faktyczeski*, co to może znaczyć? Ja myślałem w duchu, że „*obodrenie*“ to jest po prostu obedrzenie, od słowa cz. „obedrzeć“ — ale nie śmiałem tego powiedzieć p. sowietnikowi, który, nawiasem mówiąc, bierze teraz odemnie lekcje w siedmnastu różnych językach ruskich; p. Kowalski zaś przyjeżdża do Lwowa i przysłuchuje nam się pilnie, ażeby go na przyszłej sesji sejmowej autor „Studjów sejmowych“ nie złapał znowu na jakim defekcie lingwistycznym. Ale widzę, że niektórzy czytelnicy uśmiechają się z niedowierzaniem, a jednak dalipan, jak p. Romanowicza kocham, tak *faktyczeski* mówię czystą prawdę!

Rokowania *Organu κατ' ἐξοχὴν* ze *Słowem* sprowadziły oprócz odkrycia, iż unia Polski z Rusią jest już ponowioną, jeszcze jeden świetny rezultat, o którym wiedzą już czytelnicy *Gazety*. Organ demokratyczny upomina się gorąco o prawa konsystorza przy obsadzaniu probostw unickich. Kraj i sejm walczył o zniesienie terna z gorliwością, którą mu instynkt zachowawczy narodu dyktował. Konsystorz złożony z moskalofilów, samych tylko moskalofilów proponował na probostwa. Teraz *Dziennik Lwowski* chce, by wróciły te piękne czasy. Czyż miałoby się sprawdzić doniesienie *Szczutka*, że p. Groman ma zostać metropolitą? Czy może tylko jaki „literata“, deponując myśl powyższą w szpaltach *Organu demokratycznego*, chciał poprzeć teorję materjalistyczną i dowieść namacalnie, iż myśl bywa czasem w istocie — ekskrementem... mózgu? Jeżeli tak jest w istocie, to demokracja nasza, tak przeciwna „rektyfikacji spirytusu“, gdy chodzi o przemienienie prostej śmierdziuchy na bardziej „ukształconą“ okowitę, powinnaby pomyśleć przynajmniej o rektyfikacji spirytusu mózgowego, by produkta jego uczynić cokolwiek bezwonniejszemi!

Ad vocem Dziennika Lwows. i *Słowa*, ośmielam się z głębokości mojego fejletonu zainterpelować wys. ministerjum sprawiedliwości i podwładne mu c. k. prokuratorje, by mi chciały wyjaśnić, dlaczego porównanie losu Polski z losem Barbary Ubryk, zrobione na papierze po polsku, jest *konfiszirbar*, a aneksja królestw Galicji i Lodomerji, *faktyczeski* dokonane także na papierze, ale po russku, nie jest *konfiszirbar*? Czy dla druków kirylickich i graždańskich istnieje może rzeczywiście osobna, mniej drakońska ustawa prasowa? Jeżeli tak jest, to do przyszłej niedzieli szanowni czytelnicy tej kroniki raczą wyćwiczyć się w graždance, albowiem chciałbym zaanektować tak sobie kilka c. k. krajów koronnych dla p. Bismarka, który mię już dawno oto prosi — po polsku jestem przekonany, że p. prokurator nie puściłby mi płazem tej bagatelki.

Zresztą niema nic nowego we Lwowie. Artyści niemieccy są głodni, bo nie dostają gaży od p. Königa, a to powtarza się od tak dawna, że przestało być nowiną. Przybyło jakieś towarzystwo z Preszburga, które przedstawia po niemiecku francuzką czarodziejską sztukę: *Ośla skóra*. Dotychczas produkcje tego rodzaju były specjalnością uniwersytetu lwowskiego i mieliśmy ich tyle, że nie ciekawiśmy widzieć je w teatrze.

niem sejmu, tli jeszcze niestety dotąd w kraju, a niedawno co, pamiętajmy o tem, zgubnych następstw była zwiastunką, bo mnożąc zwady szczepowe w Austrji zagrażała jej rozstrojeniem, a w końcu ostatecznem rozkładem, co gdyby nastąpić miało, przyszłoby nam uchylić głowę przed wszechwładztwem caratu, którego niepohamowana pożądliwość łaknie za tą zdobyczą, obłudne ku Rusinom wyciągając ramiona. Zaprawdę, zachcianka ta Moskwy nie jest czczą mrzonką, lecz głębokie ma uzasadnienie, bo bez posiadania Galicji nie zdoła ona we własnym zaborze dokonać bezprzykładnym gwałtem podjętej zagłady narodowości polskiej.

Kiedy przeciwnie walcząc przy każdej dyskusji śmiało, oględnie i wytrwale w Radzie państwa, aczkolwiek stosunkowo nie licznym lecz zgodnym i celów swoich świadomym zastępem, wywalczymy niezbędną nam odrębność i samorząd, ponieważ ostatecznie w każdem Ciele prawodawczem, skoro z wyborów pochodzi, jakiekolwiek onego są części składowe, zwyciężyć musi uczucie słuszności, duch zgody i pojednania, a tem samem przyznanie praw, każdemu ludowi właściwych, byle domagania mniejszości, namiętnością, pogardą i krnąbrnym nporem nie były nacechowane.

Owóż nie mogąc pogodzić ze sumieniem mojem danego mi polecenia, składam niniejszem mandat, który otrzymałem od wyborców miasta do sejmu krajowego.

Pisałem w Skale dnia 28. lipca 1869.

Agenor Gołuchowski m. p.,
poseł miasta Lwowa.

Wysoki Wydziale krajowy!

Uważając politykę przez wyborców lwowskich posłom swoim na zgromadzenin z dnia 27. czerwca r. b. zaleconą jako zgubną dla kraju, i niemogąc wbrew sumieniu i przekonaniu iść tą nową wskazaną mi drogą, mam sobie za obowiązek złożyć mandat poselski, upraszając zarazem, aby Wysoki Wydział krajowy raczył niniejszą moją rezygnację przyjąć do wiadomości.

Lwów dnia 1. sierpnia 1869.

Marek Dubs m. p.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 3. sierpnia.

(4) Donosiłem w przeszłym liście, że znów poruszoną została kwestja przyłączenia dwóch gubernij Kongresówki: Augustowskiej i Łomżyńskiej do wielkorządztwa Litewskiego, a dziś jnż słyszę, że zamyślają tak samo postąpić z Podlaskiem i Lubelskiem. Nic w tem jednakże pewnego niema; nie trzeba brać na serjo podobnych pogłosek, ponieważ są to tylko *pia desideria* komitetów z ultrapatrjotycznego regimentu Solowiewa, które nie mając co lepszego do roboty, raz wraz snują w swych głowach dziwaczne plany, w nadziei, że naprzykrzając się niemi rządowi, dadzą tem samem najlepsze świadectwo o niezmordowanej gorliwości, z jaką ciągle pracują nad zmoskwiceniem kraju naszego, a zresztą dopóki Berg żyje, rząd w Petersburgu, bacząc na zasługi jego, nie pozwoli na umniejszenie granic Kongresówki i namiestnictwo warszawskie zostawi w nietykalnej całości.

Ksiądz biskup chełmski mniej hałasuje, aniżeli komenda sołowiewowska, ale zato więcej robi. Pozakładał on po wsiach i miasteczkach za skarbowe pieniądze ochronki, które niczem innem nie są, jak tylko nowym środkiem sprawosławienia unitów. Sieroty i dzieci biednych rodziców, po moskiewsku są w nich chowane. Chłopi i mieszczanie ciągły o to bój staczają z władzami dnchowną i policyjną, lecz srogo karceni, nieraz muszą uledz. Biegają u nas coraz częstsze pogłoski o zamiarze moskiewskiego rządu zwołania w Kijowie soboru prawosławnego. Na tym soborze, według wersji moskiewskiej, ksiądz Kuziemski ostatecznie ma wystąpić w roli Siemaszki. Czy tak będzie rzeczywiście? — nic pewnego powiedzieć nie umiem. Powtarzam, com słyszał od Moskali. Nasi Nadbnżanie w smutku, z niezmiernym żalem wyglądają tej chwili. Bez zaburzeń i okropnych scen gwałtu moskiewskiego, nie obejdzie się, to pewna.

Prawie w równej mierze jak unici, zagniewani są nasi mieszczanie ukazem przemiany miast na wsie i osady wiejskie. Pisalem już o tem, a dzisiaj dodaję, że niektóre z nich, jako to Zduńska Wola, Blaszki, Turek i inne handlowe z Kaliskiego, podały niedawno prośbę do cara, aby ich nie wymazywano z rzędn grodów ziemi naszej. I jest pewna nadzieja, że prośbie ich zadość się stanie, rząd bowiem moskiewski, spostrzegł, jak fatalną omyłkę popełnił ukazem swoim, dążącym do ochłopienia mieszczan. Mówią nawet tutaj, że ukaz ten zredukowanym zostanie do szczupłych rozmiarów, i że nie 359, jak pierwej zamierzano, ale tylko 120, i to najmniejszych zniosą.

W skutek okólnika, o którym donosiłem w swoim czasie, przez kuratora wydanego, profesorowie niektórzy posiadając język moskiewski, zawiadomili pana de Witte, iż chętnie zostaną nadal przy uniwersytecie tutejszym.

Chociaż postępek ten ich nie niema w sobie nic ani zdrożnego ani nienaturalnego, Moskal wszakże zaraz z tego skorzystał po swojemu, i gazety petersburgskie, w obawie by cel zamierzony, dla którego przekształcono szkołę główną na uniwersytet, nie był na szwank narażonym, wnet rzuciły podejrzenie na tych profesorów Polaków i dowodzą, że panowie ci nie w innym celu starają się pozostać na swych miejscach, jak tylko w celu dobrego prowadzenia intrygi polskiej. Jakiej intrygi? każden się spyta, kiedy przez 7 lat egzystencji szkoły głównej ani jeden z jej nauczycieli, jakby na złość katkowcom, nie należał do spisku ani do powstania.

Car Aleksander odbywając temi czasy przegląd floty na brzegach Finlandji, zaprosił był tylko posła pruskiego, księcia Reuss, na tę paradę morską. Odwdzięczając się grzecznością za grzeczność, król pruski zaprosił W. ks. Mikołaja w gościnę na manewra jesienne. Dobra komitywa między Prusakiem i Moskalem, znów w najlepsze panuje; przynajmniej tak się chwalą tutejsi wojskowi. Z Królewca ks. Mikołaj w asystencji berlińskich junkrów, ma nadbiedz do Warszawy dla zwidzenia obozu. Będą wielkie parady, ćwiczenia, manewra. Ks. Mikołaj kocha się w nich — jak jego ojciec car Mikołaj; z tą tylko różnicą, że car nieboszczyk miał tyle rozumu, iż nigdy siebie nie uznawał za Napoleona bitew, ten zaś na serjo myśli, jeśli już nie o sławie Napoleona, to choćby ks. Karola pruskiego, „heroja“ z pod Sadowej. Zobaczemy, może niedaleka przyszłość wkrótce to pokaże.

Dzisiaj mieliśmy wielką galę. Policja pilnie doglądała, by każden zapalił szabasówkę, księżom nakazano było mszę poodprawiać, armaty grzmiały, teatr i hymn Boże cara chrani, itd. Tak to wiernopoddańcza Warszawa uczciła imieniny carycy Marji. Gdyby nie było knutu chyba tylko jeden szanowny arcypresbiter Wójcicki z Chełmna, obchodziłby świątecznie dzień dzisiejszy. Wójcicki przyjechał do Warszawy w interesie spraw unickich, i częste miewa konferencje z Siłowiewem i de Wittem.

Czynności delegacyjne

Na środowem posiedzeniu Wydziału budżetowego, referował Rechbauer o petycji czterech przemysłowców w Czechach i Morawie, przeciw zawartemu z konsorcjum Skenego układowi o dostawę przedmiotów moderunkowych dla armii. Referent wykazuje niestosowność zawierania takich układów z jednem tylko konsorcjum, z wykluczeniem wszelkiej konkurencji. Winterstein, Steffens i Figuly bronią tego układu ze stanowiska handlowo-politycznego. Minister Kuhn również występuje w obronie dzisiejszego systemu dostawy, a za najlepszą jego stronę uważa tę okoliczność, iż w razie wojny ministerjum może mieć rzeczywiście pod ręką wszystko potrzebne do umundurowania.

Wüllerstorf przemawia za uwzględnieniem industrji czeskiej, która od wielu lat zajmowała się podobnemi dostawami. W tym duchu przemawia także Klier w imieniu Izby handlowej pragskiej. Przyjęto też wniosek referenta, ażeby prosić delegację o poruczenie tej petycji ministerstwu do ocenienia.

Następnie Rechbauer zdaje sprawę, w jaki sposób należy rozdzielić na pojedyńcze pozycje wykreślenia, dokonane w tytule 4. (korpusa armii), 20. (zaopatrzenie w naturalia), 21. (wikt żołnierski) i 22. (moderunek i pościel). Zgodnie z jego wnioskami pozwolono w tytule 4. złr. 21,800.000, w 20. złr. 11,600.000, w 21. złr. 8,600.000, a w tytule 22. złr. 6,000.000.

Demel zdaje sprawę o ekstraordynarjum budżetu wojskowego.

Tytuł 1. (podwyższenie żądania na uzbrojenie pociągów wojskowych), pozwolono tylko w sumie 56.000 złr. przeciw żądanym 116.000 złr. Przy tytule 2. (wystawienie dwóch parowców wojennych na Dunaju, systemu monitorów) zapreliminowanym na 400.000 złr. wnosi referent wykreślenie całego tego żądania. Wüllerstorf chciałby mieć całą flotę wojenną na Dunaju, gdyby jednak takową nie zamyślano wystawić, w takim razie lepiej wykreślić i te dwa monitory. Odpowiada mu minister wojny, Kuhn, iż dwa monitory wystarczą kompletnie dla Dunaju, a hr. Beust wskazuje na tę okoliczność, iż sprawienie takich parowców wojennych żywe znalazło poparcie w delegacji węgierskiej.

Przy głosowaniu przyjęto jednak wniosek referenta.

Tytuł 3. (dalsze przenoszenie wojsk do ich okręgów uzupełniających) przyjęto według preliminarza.

Przy tytule 4. wnosi referent ażeby wykreślić pozycję dla kartaczówek, preliminowaną w sumie 340.000 złr., i pozycję dla dział pozycyjnych odtylcowych, preliminowaną w sumie 260.000 złr. Ziemiałkowski jest za wykreśleniem tylko drugiej pozycji. Podobnie oświadcza się i Mertens. Kanclerz powiada przy tej sposobności, iż trudno oznaczyć z góry na jak długo, a mianowicie na ile lat jest pokój zapewniony, że jednak zdaniem jego, jeśli pokój potrwa jeszcze lat cztery, takowy prawdopodobnie będzie już mógł być uważany za utrwalony na dłuższy czas.

Pozycję 1. przyjęto, 2. odrzucono, 3. (malowidła i rzeźby w arsenale) pozwolono w sumie 60.000 złr.

Tytułu 5. pozycję 1. (wykończenie różnych fortyfikacyj) uszczuplono na wniosek referenta o 100.000 złr., uchwalając nań 180.000 złr.; pozycję 2. (rozpoczęcie budowy fortyfikacji na górze Łysej pod Krakowem), preliminowaną w sumie 100.000 złr., wykreślono całkowicie; pozycję 3. (wynagrodzenia płatne w roku 1860 za wywłaszczenie gruntów pod fortyfikacje krakowskie) w sumie 4000 złr. i pozycję 4. (na budowę potrzebnych komunikacyj do odosobnionych fortyfikacyj w Krakowie) preliminowaną w sumie 5000 złr. pozwolono. Wykreślono zaś pozycję 5. (na sprawienie zapasu narzędzi do wykonania projektowanego ufortyfikowania Galicji i Węgier) preliminowaną w sumie 100.000 złr.

Następnie przyjęto według preliminarza pozycje 6—12 tegoż tytułu.

Pozycje 13—17 przyjęto z drobnemi wykreśleniami. Z pozycji 18—21 wykreślono ogółem 95.000 złr. Pozwolono żądanie dla akademii t. z. Józefa. Przy żądaniu dla oficerów nadliczbowych w sumie 1,800.000 złr. wniósł referent okrojenie 400.000 złr.

Głosowanie podzieliło równo głosy, a przewodniczący dał swoim głosem wygraną żądaniu rządowemu.

Na posiedzeniu komisji wojskowej z d. 4. bm. oczekiwano odpowiedzi ministra wojny na interpelację w kwestji Pogranicza wojskowego, pan Kuhn jednak nie przybył na to posiedzenie i przysłał tylko zastępcę jenerała Aleksandra Benedeka, który zawiadomił komisję, iż minister za kilka dni dopiero będzie mógł stanąć przed nią. Widać tedy, jak się rząd waha z wypowiedzeniem swojego zdania w tej kwestji. A jednak Węgry, Kroacja, a przedewszystkiem samoż to Pogranicze z gorączkową niecierpliwością oczekuje zniesienia tego stanu wyjątkowego, tak fatalnego dla interesów moralnych i materjalnych owego nadgranicznego kraju. Już niedawno temu, poseł kroacki, Zuwicz, wykazał w sejmie węgierskim, jakie jest niesumienne gospodarstwo wojskowe na Pograniczu; teraz słychać, iż jenerał Stratimirowicz zajmujący się tą sprawą bardzo szczegółowo, zamierza wnieść projekt, ażeby w Pograniczu wojskowem zwołać konstytuante, którąby stanowczo orzekła o dalszem prawnopaństwowem stanowisku granicy wobec monarchii, a jak powiadają, minister wojny przychyla się do tego projektu. Już to samo przez się jest dość dziwnem w państwie konstytucyjnem, iż minister wojny jest osobistością stanowiącą w kwestji prawnopaństwowego stanowiska.

Na posiedzeniu Wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiej z dnia 5. b. m. ułatwiono się z budżetem marynarki. Rozprawy były bardzo żywe, a wszyscy członkowie brali w niej udział, jak i reprezentanci rządu: fmp. Rossbacher, radcy sekcyjni Früh i Lackenbacher, wiceadmirał Tegetthoff, i kilku kapitanów marynarki.

Przyjęto rezolucję Sturma: „Pozwala się na podwyższenie gaż dla oficerów marynarki, audytorów, lekarzy, duchownych i urzędników do rangi majora włącznie.“

Odrzuciwszy wnioski referenta Rechbauera o uszczuplenie pojedyńczych pozycyj budżetu marynarki, Wydział przyjmuje: Tytuł 1. (zarząd centralny) w sumie 113.350 złr.; tytuł 2. (władze i urzęda) w sumie 329.000 złr.; tytuł 3. (statki uzbrojone i rezerwowe) w sumie 1,467.000 złr.; tytuł 4. (żołnierze i zakłady) w sumie 883.315 złr.; tytuł 5. (izolowane budowle) w sumie 262.932 złr., i tytuł 6. (budowa statków i maszyn) w sumie złr. 3,702.152, zgodnie z przedłożeniem rządowem. Po krótkiej rozprawie przyjmuje też Wydział następne pozycje zgodnie z preliminarzem rządowym, a mianowicie: Tytuł 7. (artylerja) w sumie 237.857 złr.; tytuł 8. (budowy lądowe i wodne) w sumie 137.000 złr.; tytuł 9. (szczególne wydatki marynarki) w sumie 172.000 złr., i tytuł 10. (wydatki na zaopatrzenie) w sumie 194.000 złr. Przyjęto również własne dochody marynarki w sumie 100.000 złr.

Całe więc żądanie marynarki wynosi w ordynarjum 7,400.852 złr.

Następnie przyjęto rezolucję Wüllerstorfa: „Wysoka delegacja raczy uchwalić, wezwać ministerjum o wystawienie na wodach morza Czerwonego odpowiedniego okrętu wojennego, a to bez podwyższenia dotychczasowego żądania, któryby reprezentował w portach tamtejszych interesa austrjackie, jakoteż osiągnął większe znajomości tego morza i ubezpieczenie żeglugi“ — i rezolucję Figulego: „Dla uniknienia przenoszeń pojedyńczych pozycyj na różne tytuły, wzywa się ministerjum o ułożenie preliminarza marynarki w ten sposób, ażeby tytuły i pozycje odpowiadały zupełnie związkowi rzeczy i łatwiejszemu poglądowi.“

Przy rozprawie nad ekstraordynarjum marynarki wnosi Figuly rezolucję, według której nie należy przypuszczać do podwyższenia gaż oficerów nadliczbowych, podobnie jak w armii lądowej. Rezolucję tę przyjęto. Samoż ekstraordynarjum nie poniosło znaczniejszego uszczuplenia, kilka pozycyj okrojono, jedną wykreślono całkiem.

Nakoniec wybrano referentem budżetu marynarki wobec pełnej delegacji Steffensa. Referentem dla całego budżetu wojennego wybrano poprzednio Banhansa.

We czwartek odbyło się posiedzenie pełnej delegacji węgierskiej.

Kemeny i Bethlen interpelują kanclerza, co rząd zamyśla uczynić dla regulacji międzynarodowych stosunków protestantów w księztwach Naddunajskich, jakie zamyśla dać zadośćuczynienie Franciszkowi Koos, kazuodziei protestanckiemu w Bukareszcie, tamże pokrzywdzonemu? Todroczy żąda imieniem kroackiej marynarki handlowej barw Kroacji do wspólnej bandery handlowej, co poruczono do załatwienia kanclerzowi.

Przedmiotem rozpraw był budżet wspólnego ministerjum finansów. Dyskusja toczyła się w granicach nader szczupłych, przytaczane szczegóły i argumenta były te same co w rozprawach odnośnych Wydziałów. Materjalną część przedłożenia załatwiono z największym pospiechem. Pozycję zarządu centralnego zezwolono w sumie 91.044 złr., a resztę tej pozycji, złr. 5880, pensję drugiego szefa sekcyjnego, przeniesiono do ekstraordynarjum. Przy tytule „Emerytury i pensje“ odzywały się głosy za wykreśleniem pensji dawanej wdowie po zmarłym ambasadorze hr. Crivellim, która się osiedliła stale we Włoszech — ostatecznie zezwolono jednak tę pensję. Przyjęto rezolucję, według której w ciągu tej sesji jeszcze ma być uregulowany stosunek wspólnego majątku czynnego. Rezolucję, ażeby wezwać ministerjum o przedkładanie co trzy miesiące zamknięcia rachunków, kiedy rząd proponuje okres sześciomiesięczny, odłożono do decyzji na przyszłe posiedzenie.

Budżet wspólnego ministerjum finansów przedstawia się tedy według zawotowania przez delegację węgierską następnie:

1. Zarząd centralny: żądano 96.924 złr. w ordynarjum, zezwolono 91.044 w ordynarjum, 5.880 w ekstraordynarjum; 2. Kasa centralna: żądano i zezwolono w ordynarjum 20.040 złr.; 3. Oddział rachunkowy: żądano 21,196 złr., zezwolono 20.046 złr. w ordynarjum; 4. Emerytury: żądano 1,600.147 złr. w ordynarjum, zezwolono 1,600.951 złr. w ordynarjum, 2.040 w ekstraordynarjum; 5. Najwyższa Izba obrachunkowa: żądano i zezwolono 104.095 w ordynarjum. — Razem: 1,852.402 złr. w ordynarjum, 1,844.996 złr. w ekstraordynarjum.

Nakoniec odczytano i przyjęto sprawozdanie Wydziału budżetowego (koszta delegacji).

Posiedzenie pełnej delegacji przedlitawskiej odbędzie się jutro.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Z reorganizacją królewskiej kurji węgierskiej, stało się potrzebnem utworzenie senatu, któryby ostatecznie rozważał wypadki nłaskawienia po zapadnięciu wyroku śmierci w najwyższym trybunale sądowym. Senat ten będzie się składać z 5 członków, zamianowanych co roku z członków trybunału kasacyjnego.

Rada ministrów uchwaliła na wniosek prezydenta Taaffego nie dawać żadnej odpowiedzi na list kardynała Rauschera do prezydenta ministrów w sprawie biskupa linckiego Rudigiera, uważając każdą odpowiedź za zbyteczną, ponieważ zajście z biskupem linckim jest rzeczą władzy sądowej i od tej też władzy jedynie zawisło rozstrzygnięcie. Tak donoszą z Wiednia do *Pester Lloyda*.

W okręgu wyborczym lublańskim i górnolublańskim, przy wyborach posła do sejmu krajowego zwyciężył kandydat słowiański Franciszek Kotnik ogromną większością głosów nad kandydatem niemieckim, starostą Pajkiem.

Indep. Belge zapewnia, iż hr. Beust wydał okólnik do ajentów dyplomatycznych, w którym wyłuszcza swoje poglądy, wypowiedziane w Wydziale budżetowym delegacji węgierskiej. Szczególny nacisk ma kłaść p. kanclerz na to, iż gabinet wiedeński zastrzega sobie pełną swobodę akcji i nie jest pod tym względem związany żadnym sojuszem.

Francja. Dosłowny projekt senatus konsultu brzmi:

Art. 1. Cesarz i Ciało prawodawcze mają inicjatywę prawodawczą.

Art. 2. Ministrowie zależą tylko od cesarza. Odbywają narady swoje pod jego prezydencją. Są odpowiedzialni, tylko senat ma prawo ich oskarzyć.

Art. 3. Ministrowie mogą być członkami senatu lub Ciała prawodawczego. Mają wstęp do jednego i drugiego zgromadzenia i mogą mieć głos gdy zechcą.

Art. 4. Posiedzenia senatu są publiczne. Żądanie pięciu członków wystarcza, aby posiedzenie senatu stało się zamkniętem. Senat sam zajmuje się swym porządkiem wewnętrznym.

Art. 5. Senat może odesłać jakiekolwiek prawo, ukazując modyfikacje, którym winno uledz według mniemania jego, na nowo pod obrady Ciała prawodawczego. W każdym razie może on w umotywowanej rezolucji oprzeć się ogłoszeniu prawa.

Art. 6. Ciało prawodawcze zajmuje się samo swoim porządkiem wewnętrznym. Przy otwarciu każdej sesji mianuje swego prezydenta, swoich wiceprezydentów i sekretarzy. Mianuje też swoich kwestorów.

Art. 7. Każdy członek senatu lub Ciała prawodawczego ma prawo interpelowania rządn. Porządek dzienny motywowany może być przyjęty. Porządek dzienny motywowany winien być odesłanym do biór, jeśli rząd tego zażąda.

Art. 8. Żadna poprawka nie może być podaną pod obrady, jeżli nie była przedtem posłaną do komisji trudniącej się badaniem projektu prawa i jeśli nie była zakomunikowaną rządowi. Jeśli rząd nie akceptuje poprawki, Rada państwa wypowiada swoje zdanie; poczem Ciało prawodawcze rozstrzyga ostatecznie.

Art. 9. Budżet rozchodów przedkłada się Ciału prawodawczemu w rozdziałach i artykułach. Budżet każdego ministerjum wotuje się według rozdziałów zgodnie z nomenklaturą przyłączoną do niniejszego *senatus consultum*.

Art. 10. Modyfikacje, jakim mogą uledz w przyszłości taryfy celne lub pocztowe na mocy traktatów między-narodowych będą obowiązującemi dopiero wtedy, gdy staną się prawem.

Art. 11. Stosunek senatu, Ciała prawodawczego, i Rady państwa do cesarza i pomiędzy sobą jest określony dekretem cesarskim.

Art. 12. Usuwają się wszystkie rozporządzenia przeciwne niniejszemu senatus consultowi, a mianowicie rozporządzenia zawarte w artykułach 6 (2. paragraf) 8, 13, 24 (3. paragraf) 26, 40, 43. 44, konstytucji i 1. *senatus consultu* z 31. grudnia 1861 r.

Odczytawszy ten projekt rządowy, potrzeba przyznać, że zmiany liberalne które rząd ofiarowuje są niepośledniej wagi. Odpowiedzialność ministrów, przyznanie inicjatywy praw Ciału prawodawczemu, swoboda wewnętrznego urządzania się, i obierania swych prezydentów, także temu Ciału przyznana, są wielkim krokiem postępu na drodze wolności dla Francji cesarskiej. Jak dawno już rząd cesarski rozdawał szumne obietnice, które wiecznie jednak trwały w dziewictwie swojem, nie wydając żadnego praktycznego owocu; a to dlaczego? Bo nikt się dotąd nie upominał na serjo o należne ucywilizowanemu narodowi prawa, prócz kilku głosów, które wśród małodusznej i serwilizmem już nieco zarażonej większości Izby prawodawczej były głosami proroków, wołających na puszczy.

Ale jak tylko przebudzona opinia francuzkiego narodu znalazła nie w większości nawet, ale w znacznem gronie mniejszości silny organ do wypowiedzenia swych żądań, rząd francuzki natychmiast pospieszył im zadość uczynić. Ze strony rządu jest to krok nader taktyczny, tak samo jak ze strony opozycji taktem będzie wielkim utrzymanie się ciągłe na tem stanowisku, jakie obecnie zajęła.

Na pierwszem posiedzeniu senatu byli obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem chorego Niela. Liczba senatorów obecnych także była znaczną. Na 147 liczono na posiedzeniu 110—112 członków. Ks. Napoleon był tam także.

Kronika.

— **Przytrzymane** dwie paki książek moskiewskich przed trzema dniami na komorze granicznej w Szczakowej mieściły w sobie Pismo św. w języku moskiewskim, i książki do nabożeństwa z modlitwami za cara i familię carską, tudzież obrazki świętych kościoła wschodniego z podpisami moskiewskiemi. Pierwsze przeznaczone było do Czerniowiec, drugie do Węgier.

— **C. k. urząd telegraficzny** nie raczy nigdy zawiadomić publiczności o przerwach linij telegraficznych. Od tygodnia jest prawie ciągle przerwana komunikacja telegraficzna między Lwowem a Wiedniem, a można o tem dowiedzieć się dopiero, gdy urzędnik zatrzaśnie przed nosem zasówkę przy okienku z lakonicznem oświadczeniem, że linia przerwana. Kiedy zostanie zrestaurowaną, niebezpiecznie się pytać, bo można narazić się na gniew pana urzędnika. Nie wszyscy ci panowie są tacy niegrzeczni, odznaczał się tem jednak jakiś młody urzędnik, który odbierał depesze wczoraj rano.

— **Podziękowanie.** Dobrodziejstwa. jakie szkoła ludowa miasteczka Radziechowa od swej kolatorki pani Felicji hr. Mierowej otrzymuje, pobudzają nas publicznie złożyć za nie podziękowanie.

Oprócz sowitych nagród, rozdawanych corocznie na popisie publicznym, jako to: książeczek do nabożeństwa, bistoryj polskich, obrazów przedstawiających chrzest Mieczysława I., Jana III. i td., otrzymują dziewczęta wszelkie do robót ręcznych potrzebne rekwizyta. Za jej staraniem pobierają wszystkie uczennice tej szkoły bez różnicy wyznania

od żony nauczyciela naukę kobiecych robót ręcznych, po godzinach nauki bezpłatnie.

Taż kochana pani urządziła przy szkole biblioteczkę, dała ze swego zbioru 47 tomów przez Wysoką Radę szkolną przepisanych dzieł, prenumeruje dla szkoły *Opiekuna*, *Dzwonek* od trzech lat, *Rękodzielnika*, sprawiła mapę i globus.

Panu Marcinowi Wolskiemu, rządzcy dóbr Radziechowa, składamy także dzięki za przyczynienie się do rozkrzewienia oświaty ze swego własnego zbioru w ilości 20 tomów darowanych, i Tobie zacny nasz duszpasterzu za zachętę i darowanie kilkunastu książeczek do czytelni.

Jak na razie, znajduje się przy szkole średni zbiór dzieł dobrych, do czego starzy i młodzież garnie się gromadnie.

Za takie szlachetne czyny około oświaty i dobra młodzieży, składamy pani hrabinie, rządzcy dóbr i księdzu proboszczowi rz. kat. Antoniemu Kiernikowi publiczne podziękowanie.

Radziechów dnia 22. lipca 1869.

Leonard Moczarowski, nauczyciel ludowy w Radziechowie. *Antoni Jarosławski*, członek komitetu szkolnego. *Szczepan Kos*, miejscowy dozorca szkoły.

— **„Mrówki"** nr. 22. zawiera: Biblioteka Mrówki; Insygnia znalezione w grobowcu Kazimierza W. (rycina); Unia Litwy z Koroną, szkic dziejowy p. Henryka Szmitta (dokończenie); Na wędkę, powieść Wołodego Skiby (c. d.); Ułamek z życia, r. 1862, p. Łukasza Wielkopolanina (c. d.); Barbara Ubryk, męczenica zakonu Karmelitek bosych w Krakowie; Zwłokom Kazimierza Wielkiego, wiersz Trzywdara; Kazimierz Wielki, portret; Listy: z Brukselii, przez Zygmunta Miłkowskiego; Popularne odczyty Karola Libelta (c. d.); Kronika; Opisanie uroczystości Kazimierza Wielkiego w Krakowie; Uroczystość obchodu Unii lubelskiej; Składka na rzecz rodziny Syrokomli; Nowe książki; Ludność miast polskich; Muzyka; Listy do i z redakcji.

Pismo to redagowane troskliwie, i z prawdziwie mrówczą skrzętnością zasługuje rzeczywiście na jaknajgorętsze poparcie. Rzadko w którem piśmie przebija się taka staranność o bogactwo, rozmaitość i dobór treści jak w *Mrówce*. Prenumerata ta wynosi z przesyłką pocztową wszystkiego 3 złr. w. a. na całe pół roku.

— **Piorun.** przedwczoraj o godzinie ¾5 po południu wpadł piorun do krakowskiego urzędu telegraficznego i potrzaskał aparaty i stosy galwaniczne.

— **Wydawnictwo „Czytelni Ludowej" w Krakowie** zawiadamia swoich prenumeratorów, że zakończa pierwszy rok prenumeracyjny, sześćdziesiąt jeden i pół arkuszy druku, przeto więcej o 1½ arkusza nad liczbę, zapowiedzianą prospektem.

Obie premie, t. j. „Kalendarz ilustrowany" i „Poczet książąt i królów polskich", wszystkim prenumeratorom przesłane zostały.

Tak wywiązawszy się w tym pierwszym roku z prospektu, wkrótce ogłoszony zostanie nowy na rok następny, t. j. od dnia 31. lipca 1869 do 30. czerwca 1870 roku, czyli drugi rok *Czytelni Ludowej* w ilustrowanych książeczkach.

Książeczki dalsze *Czytelni Ludowej* w tym samym duchu i kierunku wydawane, zachowają nadal tenże sam, co dotąd format.

W bieżącem półroczu wyjdzie z druku *Ilustrowany Kalendarz powszechny na r. 1870*, później zaś nieco *Śpiewy Historyczne* przez J. U. Niemcewicza, z kilkudziesięciu rycinami i portretem autora; tak *Kalendarz* jak i *Śpiewy Historyczne* mogą otrzymać prenumeratorowie *Czytelni Ludowej* w cenie po 50 centów (10 sgr.) za egzemplarz, dla innych zaś cena znacznie zwiększoną zostanie.

Przedpłata na *Czytelnię Ludową* wynosi z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 30 c., półrocznie 2 złr. 20 c., z dodaniem *Kalendarza* lub *Śpiewów Historycznych* rocznie 4 złr. 80 c., półrocznie 2 złr. 70 c.

— **Na medale pamiątkowe 300letniej rocznicy Unii Lubelskiej** nadesłali do Wydawnictwa *Gazety Narodowej*: Pp. Piotr Szumlakowski na 1 złoty medal, 45 złr.; na srebrne medale: pp. Fr. Rościszewski 16 złr., Ludwik Balicki 16 złr., Józ. Sewer. Cichocki 16 złr.; na bronzowe: pp. Ludwik Małecki 2 złr., Lub. Liskowacki 2 złr., S. E. Stoger 2 złr., Anast. Mikuszewski 2 złr., H. Milewski 2 złr. 50 c., Izydor Czajkowski 2 złr., Koziebrodzki (na 2 sztuki) 4 złr., ks. B. Pł. kooperator buczacki 2 złr., Wład. Mniszek (na 2 sztuki) 5 złr., panna Katarzyna Maresz (na 3 sztuki) 5 złr. i 5 franków, Koszczyc Władysław 5 franków, Holtz Bolesław 5 franków, Cypr. Jaworski (na 2 sztuki) 6 złr., Stan. Wolski 2 złr., Ludw. Balicki 2 złr., Art. Cielecki 2 złr., Dr. Oleksy 2 złr., Stan. Chojecki 2 złr. 50 c., Paulina Skólska 2 złr., Wanda Pietruska 2 złr., St. Z. 2 złr., J. Nowotarski 2 złr., Krzeczunowicz Kornel (na 2 sztuki) 5 złr., urzędnicy kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, zatrudnieni przy budowie linii mołdawskiej (na 8 sztuk) 3 złr. i 3 dukaty austr., wychodźcy polscy, zamieszkali w Jasach (na 2 szt.), 1 dukat; na małe medaliki: pp. Królicki (na 20 sztuk) 2 złr., parafia w Lubeni (na 10 sztuk) 1 złr., Izydor Czajkowski (na 20 sztuk) 2 złr., dr. Wnorowski (na 10 sztuk) 1 złr., Ludw. Balicki (na 20 sztuk) 2 złr., ks. J. Smagowicz (na 13 sztuk) 1 złr. 30 c., Wanda Pietruska (na 10 szt.) 1 złr., członkowie Stowarzyszenia sztuki drukarskiej we Lwowie (na 100 sztuk) 10 złr., Michał Pawulski (na 15 szt. 1 złr. 50 c., Krzecznnowicz Kornel (na 14 sztuk) 1 złr. 40 c. Razem: na 1 złoty medal, 3 srebrne, 39 bronzowych medali i 232 małych medalików, nadesłano 177 złr. 20 c., 15 franków i 4 dukaty austr.

(*K. B.*) **Krynica** dnia 3. sierpnia. Z przyjemnością skonstatować mogę, że Krynica z każdym rokiem więcej podnosi się i da Bóg uzyska z czasem taki sam powab, jaki teraz mają dla wielu zagraniczne miejsca kąpielowe.

Niechaj mi jednak wolno będzie wytknąć także i niektóre ujemne strony zakładu, które należałoby starać się usunąć, aby mu zapewnić pod każdym względem taką reputację, na jaką zasługuje. Braki te są następujące:

a) Do sprzedaży biletów i do ekspedycji wody mineralnej jest tylko jeden urzędnik, i z tego powodu można dostać biletów kąpielowych tylko od 7—1 przedpołudniem i od 5—7 wieczorem, a wody nie mogą wyjeżdżający także w każdej porze dostać. Ustanowieniem osobnego urzędnika do ekspedycji wody w flaszkach, a drugiego do sprzedaży biletów usuniętoby tę niedogodność. Nie można wcale obawiać się tego, aby nie mieli co robić.

b) W łazienkach jest służby za mało.

c) Pomieszkań brak niezmierny. W skarbowych zabudowaniach płaci się wprawdzie 1 złr. za dobę, ale tam trudno dostać pokoju. Ja n. p. zapłaciłem za nocleg na gołem sianie bez prześcieradła nawet i to w brudnej karczmie cztery złr. w. a. Czasem płacą ludzie i po 6—7 złr. za dobę!

d) W traktyjerniach dają źle jeść, ale doskonale każą sobie płacić za to jedzenie. Półtorazajdlowa butelka lichego wina stołowego kosztuje 1 złr. Za bardzo mierny obiad pojedynczy na 9 osób kazano mi zapłacić 26 złr. w. a.!

e) Oprócz wozów pocztowych nikt nie stara się o inne jakieś środki transportu czy to dla gości wyjeżdżających, czy do wycieczek i t. d. Zjawił się teraz jakiś mizerny omnibus, ale to prawie niczem jest w stosunku do potrzeby.

f) Prowadzące do Krynicy drogi są w bardzo złym stanie, bez fos, z mostami dziurawemi i t. d.

g) Z wystawieniem krytego chodnika i sali teatralnej wypadałoby więcej spieszyć się, niż to czyni obecnie szan. zarząd zakładu.

h) W leśnych przechadzkach w około Krynicy niezawadziłoby postawić kilka altanek krytych, aby w razie deszczu niespodziewanego można się w nich schronić.

Zresztą jest pobyt w Krynicy bardzo miły, towarzystwo ożywione, wycieczki i rozmaite inne przyjemności kąpielowe są na porządku dziennym.

— **W Chorostkowie** odbywała się w dniu 17. z. m. uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci mieszkańców tej okolicy. Był to pogrzeb hr. Kajetana Lewickiego, który nietylko za życia świadczył wiele dobrodziejstw oficjalistom swoim, sługom, mieszkańcom Chorostkowa i reszty dóbr swoich w każdej potrzebie — czy to w czasie nieurodzajów, pożaru lub t. p. klęsk, biednym studentom i t. d. ale testamentem przekazał ośmdziesiąt kilka tysięcy złr. na cele dobroczynne. To też szczery był żal zgromadzonej na pogrzeb z całej okolicy ludności wszelkich wyznań, sług, oficjalistów i sąsiadów zmarłego właściciela Chorostkowa i daleko przed miasteczkiem wyległy już liczne tłumy na spotkanie wiezionych ze Lwowa zwłok. Łaciński ksiądz z Liczkowiec, ks. Borczowski i gr. kat. ksiądz Kotowicz z Mszańca, mieli mowy pogrzebowe w polskim języku a ks. Bohonos po rusku. Rzadko która mowa pogrzebowa tak szczery znachodzi odgłos w sercach słuchaczy jak te — wobec słuchaczy, z których każdy niemal doświadczył osobiście jakiegoś dobrodziejstwa od zmarłego.

W tym dniu odbyło się i w synagodze żydowskiej w Chorostkowie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Lewickiego.

(*F. N.*) **Z Brodów.** Dnia 28. lipca b. r. uderzył piorun w Koniuszkowie w powiecie brodzkim w chałupę Jurka Broczkowskiego, który stał w tej chwili w sieniach koło progu siennych drzwi i zabił go na miejscu. Głowa oderwana od tułowu potoczyła się do sieni, a reszta ciała za próg na dwór się wychyliła. Chata stanęła w okamgnieniu w płomieniach i do szczętu zgorzała. W czasie wypadku tego było w izbie tylko dwoje małych dzieci, które piorun nie dosięgnął i z pożaru ucieczką się ratowały. Żona zabitego z trojgiem starszych dzieci nie była w domu, przeto wszystkie ruchomości zgorzały, prócz chlewku i stodoły, które ogień ogarnąć także usiłował, gdyby na ratunek przybyli ludzie dalszemu szerzeniu się pożaru nie przeszkodzili. Nieboszczyk był tylko zagrodnikiem i prócz ogrodu nie posiadał żadnego gruntu, utrzymywał swoją rodzinę z pracy rąk, będąc wiejskim szewcem.

Pozostała po nim wdowa, Rożka Broczkowska z pięciorgiem dzieci jest bez sposobu do życia i bez chałupy. Udaje się przeto do litości bliźnich z prośbą o pomoc.

— (*Z. Ż.*) **Myślenice** d. 24. lipca. Pomimo braku poparcia, a może nawet, że tak powiem, wstrętnego usposobienia niektórych kółek w naszym powiecie, odbyło się w naszem mieście uroczyste żałobne nabożeństwo za wiekopomnej pamięci króla Kazimierza Wielkiego. Nabożeństwo to z dwóch względów zasługuje na publiczną wzmiankę: z jednej strony bowiem było ono tak wspaniałe, jak rzadko w którem innem miejscu, z drugiej strony miało ono i swoją ujemną stronę, o której na końcu opisu wspomnę. Że nikt nie poczuwał się do dania pochopu do odprawienia tegoż nabożeństwa, to było przyczyną tak długiego opóźnienia się. Urządzenie i przybranie kościoła było wspaniałe. Wszystkie okna w kościele pozasłaniane były całunami; cały kościół rzęsiście był oświetlony, a na środku wznosił się znacznej wysokości katafalk, okryty czerwonem suknem, w draperjach na posadzkę spływającem, a na nim na czterech złocistych gryfach spoczywała czarna, galonami ubrana trumna, okryta przeźroczystym czarnym całunem, wyszytym misternie rękami dziewic naszych. Z obu stron koło katafalku stało po sześć panien biało ubranych, z czarnemi od głów do stóp welonami. Na przodzie katafalku umieszczony był biust Kazimierza Wielkiego, na małym stoliczku, nakrytym dywanem, spoczywały insygnia królewskie. Insygnia były te same, których w Krakowie do uroczystości użyto, i wszystkie prawie przybory kościelne i ważniejsze artykuły pożyczone były z Krakowa, za co serdeczne dzięki Krakowianom składamy. Po obu stronach katafalku stały również cechy z chorągwiami, a w kwadrat około tegoż ustawione były cztery zielone piramidy, na których unosiły się cztery orły polskie, a na ich szczycie powiewało po dwie narodowe chorągiewki. Cały katafalk przystrojony był rzęsistem światłem i kwiatami, a w nogach jaśniał na czerwonej tarczy srebrny orzeł polski. Duchowieństwo zaproszone licznie stosunkowo zjechało się na to nabożeństwo. W czasie nabożeństwa wszystkie sklepy były zamknięte. Od rana rozlegały się strzały moździerzowe. Z magistratu i z wieży kościoła powiewała do południa czarna chorągiew. Zgromadzenie w kościele było liczne, Wydział Rady powiatowej w stroju narodowym, Rada gminna *in corpore* i niektórzy c. k. urzędnicy znajdowali się, było kilku starozakonnych wysłanych, a lud okoliczny licznie się zgromadził. Wszystko było wystawnie i wspaniale, godnie Wielkiego krola; lecz uroczystość cała byłaby o wiele wspanialszą, gdyby była wygłoszoną w czasie nabożeństwa mowa, przez jednego z obecnych księży przygotowana, która niestety, pomimo tego, iż nie miała w sobie żadnej cechy politycznej — jak mówią, na żądanie c. k. starosty powiatowego i posła sejmu krajowego, pana Aleksandra Zborowskiego, zaniechaną została, ponieważ proboszcz miejscowy i były dziekan, ks. Józef Tarchała, temu żądaniu pana starosty ku własnemu zadowoleniu z wszelką gotowością zadość uczynił. Następstwem tego, że nie było mowy, były pytania: Kto to umarł, za kogo nabożeństwo, a nawet różne, inne t. p. wersje.

— **Biskup edymburgski** ks. Morell został w przejeździe przez Niemcy schwytany na gorącym uczynku, stanowiącym wykroczenie przeciwko moralności publicznej i sąd okręgowy w Norymberdze skazał go na karę czteromiesięcznego więzienia. Apelował do wyższej instancji i tam skasowano ten wyrok.

— **Bibliografia polska** wydawana przez księgarnię Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

Auerbach B. W pałacu i chatce, powieść przełożona z niemieckiego, przez J. Belejowską. 8vo. 652 str. Warszawa 1869. 2 złr. 32 c.

Bolesławita B. Z roku 1868 Rachunki. Rok trzeci. 8vo. 1049 str. Poznań 1869. 7 złr. 60 c.

Chamiec J. S. Próby rymotworcze. 2ty 8vo. Lwów 1869 r. 3 złr. 20 c.

Chojecki Edmund. Alkhadar, ustęp z dziejów ojców naszych. Wydanie drugie poprawne. 2ty 8vo. Lipsk 1869. Cena 7 złr. 60 c.

Holewiński Wł. O zobowiązaniach podług kodeksu Napoleona. Wykład tytułu III. i IV. księgi trzeciej. Zeszyt I. 8vo. 80 str. Warszawa 1869. 1 złr. 8 c.

Mickiewicz Adam. Pierwsze wieki historji polskiej. (Dzieło pośmiertne.) 8vo. Przedmowa XVIII. i 118 stronnic 1 złr. 58 c.

Moskiewskie na Litwie rządy 1865—1869. Dalszy niejako ciąg Czarnej księgi, przez autora „Powieść o Horożanie". 8vo. XII. i 375 str. Kraków 1869. 2 złr. 50 c.

Niemirycz Julian. Badania filozoficzne tajemnicy życia. Część I. Historja ducha. 8vo. VII. i 276 str. Warszawa 1869. (Część I. z policzeniem za I. do III.) 5 złr. 67 c.

O produkcji buraków ze stanowiska cukrownictwa. 8vo. 80 str. Poznań 1869. 64 c.

Pani i służąca, powieść z angielskiego, autorki John Halifax. 16ka II. i 528 str. Warszawa 1869. 2 złr. 16 c.

Rymarkiewicz J. Wzory prozy. Stopień I. Wydanie czwarte. 8vo. XIV. i 422 str. i dodatek. — Poezje dla młodszego wieku z rozmaitych pisarzy zebrane. 176 str. Poznań 1869. 3 złr. 80 c.

Schmitt H. Unia Litwy z Koroną dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy 16ka 50 str. Lwów 1869. 50 c.

Starzeński hr. Leopold. Dzieła dramatyczne. Tom I. Lwów 1869. 2 złr.

Sulicki E. Oryginały, romans 16ka 300 str. Warszawa 1869. 1 złr. 82 c.

Szajnocha K. Dwa lata dziejów naszych 1646 1648. Tom II. 8vo. XII. i 396 str. Lwów 1869. 3 złr.

Szekspir. Dzieła dramatyczne. Tom II. zawiera: Król Jan. Król Ryszard II. Przekład Stanisława Koźmiana. 8vo. 305 str. Poznań 1869. 4 złr. 75 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Nowe przedsiębiorstwa akcyjne.** Bank krajowy galicyjski w spółce z księciem Kalikstem Poninskim i Joachimem Hochfeldem podali o koncesję na założenie spółki akcyjnej w celu wywozu bydła rzeźnego.

Spółka wiedeńska pod przewodnictwem br. Wangenheima i kilku osobistości dotąd całkiem nieznanych otrzymała koncesję na przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów, fabrykacji pudrety i filtrowania wody.

Pod kierunkiem pierwszej spółki naftowej w Borysławiu, zawiązuje się w Wiedniu Towarzystwo akcyjne dla eksploatacji górniczej.

Lwów, 6. sierpnia. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 3.85, żyta 2.17, jęczmienia 2.—, owsa 1.80, hreczki 3.20, prosa 2.60, grochu —.—, fasoli —.—, kartofli 86, cetnar siana 1.43, cetnar słomy okłotowej 1.35, słomy pasznej —.—, sąg drzewa opałowego bukowego 11.—, sosnowego 8 złr.

(*P*). **Praga**, 4. sierpnia. Okowita kartoflanka i zbożówka z ręki po 48¾—49, melasa 47¾—48 cnt. za gradus. Transakcje skąpe; ani na gotowy towar, ani na terminatkę niema chętnych kupców.

Cukier surowy 19, rafinada 32—32½, melis 30½—31½ złr. za cetnar.

Chmiel rokuje tego roku bezwarunkowo lepsze ceny, niż dotąd. Plantacje tego artykułu w Czechach i w Bawarji wyglądają dość licho, i kupcy zaczynają się odzywać za zeszłorocznym chmielem, oferując już dziś za żatecki miastowy po 100—115, wiejski po 70—90 złr. za cetnar. Producenci, resp. handlarze, którzy mają jeszcze zapasy, zachowują się wyczekująco i nie dobijają targów.

(*F.*) **Wiedeń**, 6. sierpnia. Kilka większych transakcji co do okowity przyszło do skutku na termina późniejsze. Między innemi zakontraktowano dostawę 25.000 wiader spirytusu loco Wiedeń na listopad (1869)—kwiecień (1870) po 46 ct. za stopień.

Handel zbożowy po chwilowej podczas żniw stagnacji nabiera większego ruchu i choć stacje głębiej w kraju położone, uskarzają się ciągle jeszcze na brak odbytu, to u nas handlarze krzątają się dość raźno, dając za mierzycę pszenicy 83 fnt. po 4.05 84fnt. 4.30, 85fnt. 4.55, 86fnt. 4 80, 87fnt. 4.95, 88fnt. 5.05. Nowa pszenica w porównaniu ze starą płaci się o 5 c niżej na mierzycy. Żyto 3 10—3.15, owies 1.95—2 złr. Jęczmienia niema na targu. Smalec wieprzowy produkcji miejskiej 40½—41, wiejskiej 39 złr. za cetnar wraz z beczką.

Tutejsze dzienniki donoszą, że ministerstwo handlu nadało bankowi anglo-węgierskiemu koncesję do wstępnych robót około projektowanej kolei od Munkacza do Stryja i od Preszowa do Tarnowa.

Komitet przyszłej wystawy powszechnej w Londynie ogłosił swój program. Odbędzie się ona w r. 1871 w czasie od d. 1. maja do 30. września, i przypuszczone być mają tylko przedmioty, uznane przez specjalne komisje sędziów za godne wystawienie w Santh. Kensigton.

Traktat względem dostawy soli wielickiej do Kongresówki, istniejący między Austrją a Moskwą stracił moc obowiązującą, jak donoszą *Mosk. Wiedomosti*. Tymi dniami ratyfikowano cofnięcie jego.

Peszt, 5. sierpnia. Żniwa przy bardzo sprzyjającej okoliczności ukończono już prawie wszędzie. Zbiór okazuje się co do ilości w przecięciu średni, co do jakości dorównuje zeszłorocznemu. Pszenica waży 87—90 funtów.

W sprawie handlu wołami. Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej w dniu 3. b. m. jeden z radnych zapytywał burmistrza, czy mu wiadomo, że ze stu wołów, króre w ostatnim czasie transportowano koleją z Węgier do Wiednia 50 padło w drodze, a drugie 50 musiano dać na rzeź zaraz po przybyciu transportu, aby nie doznały takiego samego losu. Interpelant sądzi, że przyczyną tego są złe urządzenia na kolejach żelaznych i zapytuje burmistrza, czy nieuważa za stosowne zarządzić śledztwo, aby złemu w interesie zaopatrzenia Wiednia ile możności zapobiedz.

Burmistrz dr. Felder odpowiedział, że jeszcze poprzedniego dnia słyszał o tym wypadku i starał się wywiedzieć o bliższych szczegółach. Otóż dowiedział się, że ten transport wołów nadszedł nie z Węgier ale z Galicji. Dalej dowiedział się, że kolej Północna i kolej Karola Ludwika przyjmując transporta bydła gotowe są przewozić dozorców bez opłaty. Ale przesyłający bydło są tak lekkomyślni, że nie dają nigdy dozorców, a tak bydło żywe transportowane bywa jak towar bez żadnej troskliwości o jego wygodę i bezpieczeństwo i to bywa powodem tak smutnych jak powyższy wypadków.

(*P. L.*) **Peszt**, 4. sierpnia. Rzepak dla wysokich żądań ze strony producentów, słabo odchodzi. Za mierzycę węgierskiego wyborowego płacą po 7¾—7½, banackiego 7—7¼ złr. franko Peszt. Olej rzepakowy trzyma się także w cenie. Za cetnar surowego wyrobu notują 28, czyszczonego 29½ złr. Lecz na dostawę jesienną jest o 1—1½ złr. tańszy.

Oprócz tego przedsiębiorcy kolejowi Bracia Pongratz starają się o koncesję na roboty przedwstępne pod warjanty tych samych kolei z odmianą, że kolej z Preszowa ma iść na Palocesę lub Bardjów do Tarnowa, a ztamtąd do Sandomierza. Od Sandomierza chcą tyczyć kolej także do Łańcuta lub Jarosławia, tudzież ze Lwowa na Stryj do Munkacza i z Przemyśla na Stryj do Stanisławowa. Tym sposobem chcą wejść w konkurencję z kilku analogicznemi przedsiębiorstwami galicyjskiemi.

Na terytorjum węgierskiem do robót przedwstępnych pod kolej z Preszowa przez Palves ku Tarnowu z odnogą do doliny Popradu otrzymał już od ministerstwa węgierskiego koncesję niejaki Ad. Tafler i Ed. Lloysch.

Ostatnie wiadomości.

Według *Wanderera* hr. Trauttmannsdorf, syt już bezowocności swoich usiłowań w Rzymie objawił życzenie ustąpienia ze swojej posady.

Na przyszłem posiedzeniu delegacji spodziewają się usłyszeć od hr. Beusta szczegółowego odparcia inwektyw pruskich. Przez czas urlopu ministra Brestla funkcje tegoż sprawować będzie dr. Giskra.

Presse donosi, iż klasztorne zajście krakowskie pociągnie za sobą środki nie tylko administracyjne ale i ustawodawcze. I tak, ma być przygotowywaną ustawa dotycząca władzy dyscyplinarnej przeorów i ograniczączenie jej zupełnie do sprawiedliwości sumienia. Spodziewać się też należy rozporządzenia, zarządzającego rewizję wszystkich klasztorów, a na wypadek oporu biskupów zajmą się nią same władze świeckie.

Potwierdzają się doniesienia o krążeniu zbrojnych oddziałów rumuńskich wzdłuż granicy austrjackiej, mianowicie pod Kraszą.

Na posiedzeniu senatu francuskiego z dnia 5. sierpnia wybraną została komisja do zbadania *senatus consultu*. Wybrani zostali: Devienne, Delangle, Boudet, Manpas, Lagueronniere, Bauchard, Lacaze, Behic, Casabianea i Suin.

Times zaczyna przemawiać za wmięszaniem się dyplomacji europejskiej w sprawę konfliktu turecko-egipskiego.

W Konstantynopolu przywiązują wielką wagę do świetnego przyjęcia, jakiego doznał tam Mustafa Fazil-basza. Przygotowania na przyjęcie cesarzowej Eugenji postępują szybkim krokiem. Dnia 12. b. m. cesarzowa prawdopodobnie wyjeżdża już do Korsyki.

Z Nowego Jorku donosi podmorski telegraf o protestacji posła hiszpańskiego przeciwko konfiskacie kanonierskich łodzi hiszpańskich.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 7. sierpnia

	Płacą w. a. zł.	cnt.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	265	50	266	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207	75	209	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	00	107	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	60	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	60	94	00
Galic. zakładn kred. włościańskiego	95	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	30	75	85
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1868 po 7%	105	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	83	5	88
Napoleondor	9	87	9	95
Półimperjał rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55½	1	56½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81¾	1	83
Srebro	120	00	121	50

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec wagy funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	30	8	50
Żyto	160	4	50	4	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	25	4	30
Owies	100	3	50	3	70
Kukurndza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	15
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	15
Lnianka	150	10	00	10	25
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	70	00	80	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.